OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, WTOREK 22 STYCZNIA 1929 ROKU Nr. 22.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. P.K.O. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

W dniu 20 b. m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

ANDRZEJ KAŁUŻNY

inżynier górniczy

W zmarłym straciliśmy kolegę i współpracownika, który zacnym swym charakterem nazawsze zjednał sobie nasze serca.

Urzędnicy Kopalni Juljusz.

Przed dzisiejszem

POSIEDZENIEM SEJMU.

Warszawa, 21.1. (tel. wł.). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu odbędzie się dalszy ciąg dyskusji konstytucyjnej.

Sprawa ratyfikacji

PAKTU KELLOGA.

Warszawa, 21.1 (tel. wł.). W poniedziałek wieczorem Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało do Sejmu pakt Kelloga **z wnioskiem o ratyfikację.**

Sprawa ratyfikacji paktu Kelloga wejdzie na porządek obrad sejmowych **we wtorek.**

P. Stefan Sieczkowski

WICEMINISTR. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Warszawa, 21.1 (tel. wł.). P. Prezydent Rzplitej dekretem z dnia 19 bm. mianował dyrektora departamentu ustawodawczego w Ministerstwie sprawiedliwości Stefana Sieczkowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie sprawiedliwości.

Nowomianowany podsekretarz stanu złożył w dniu 21 bm. przysięgę i objął urzędowanie.

Zjazd wojewodów.

Warszawa, 21.1. Dziś przedpołudniem w gmachu min. spraw wewn. pod przewodnictwem ministra Składkowskiego rozpoczął swe obrady zjazd wojewodów.

Zjazd poświęcony jest przeważnie omówieniu **spraw gospodarczych i aprowizacyjnych.**

W obradach uczestniczy 16 wojewodów, oraz komisarz m. stoł. Warszawy.

W części obrad zjazdu weźmie udział p. premjer Bartel. (AW).

Raut Sejmu i Senatu.

Warszawa, 21.1 (tel. wł.). Dnia 16-go lutego dla uczczenia parlamentaryzmu polskiego obecne ciała ustawodawcze wydadzą raut, na który zostaną zaproszeni wszyscy **b. ministrowie, b. posłowie, korpus dyplomatyczny itp.**

Sytuacja zarobkowa

W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE.

Warszawa, 21.1 (tel. wł.). Dnia 5-go lutego wygasa **umowa zarobkowa** w łódzkim przemyśle włókienniczym, zawarta po ostatniem strajku.

Związki robotnicze **postanowiły nowych żądań nie wysuwać,** wobec czego ważność tej umowy **będzie automatycznie przedłużona.**

ś. † p.

ANDRZEJ KAŁUŻNY

INŻYNIER GÓRNICZY

przeżywszy lat 60, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu dn. 20 stycznia 1929 r. w Katowicach.

Pogrzeb odbędzie się dn. 23 stycznia o godzinie 3 popołudniu z kaplicy Lecznicy Sp. Brackiej, na który to smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych stroskani

ŻONA, CÓRKA i SYNOWIE.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 25 stycznia o godz. 9-ej rano w kościele parafjalnym na Kazimierzu.

Konferencje w sferach rządowych.

Wczorajsze audjencje u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 21.1 (tel. wł.). Jak już donosiliśmy odbyła się w sobotę w Belwederze trzygodzinna narada marszałka Piłsudskiego z premjerem Bartlem i ministrem skarbu Czechowiczem.

Jak słychać tematem rozmów były **sprawy, związane z budżetem w związku z zakończeniem drugiego czytania w Sejmie,** dalej sprawy reformy ustaw podatkowych, jak również kwestje związane z ożywieniem ruchu budowlanego.

Jeżeli chodzi o budżet wojskowy, to poza funduszem dyspozycyjnym władze wojskowe kładą **specjalny nacisk na konieczność restytuowania sum, skreślonych z pozycji wyżywienia i umundurowania wojska.**

W dniu dzisiejszym p. premier Bartel odbył **półtoragodzinną konferencję z marszałkiem Sejmu Daszyńskim,** która również dotyczyła spraw budżetowych.

Na Zamku zaś P. Prezydent Rzeczypospolitej odbył dziś konferencję z ministrem reform rolnych, p. Staniewiczem.

Potem przyjął P. Prezydent delegację w sprawie rzeźby Szymanowskiego, przedstawiającej pochód na Wawel. W skład delegacji wchodzili ks. biskup Szlagowski, poseł ks. Radziwiłł, i prezes Stecki.

Następnie prof. Buzek i prof. Kostanecki zostali przyjęci przez P. Prezydenta w sprawie objęcia protektoratu nad międzynarodowym zjazdem statystyków, który odbędzie się w Warszawie.

Wieczorem przyjęty został gen. Górecki.

Syn wielkiego księcia Aleksandra—Nikita

następcą wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Wiedeń, 21.1. „Unitet Press" donosi z Paryża, że następcą zmarłego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza został wybrany jako pretendent do tronu rosyjskiego przez najwyższą radę rosyjskich monarchistów **28-letni syn wielkiego księcia Aleksandra** — książę Nikita.

Wybór uzasadniono tem, że książę przez swój wygląd, zachowanie i kwalifikacje **nadaje się na kandydata.**

Nikita jest stanu wolnego i sprawuje funkcje urzędnika biurowego.

Obecnie znajduje się on w drodze do Stanów Zjednoczonych. (Pat).

Własny rząd i parlament

jest celem dążności ludności chorwackiej.

Białogród, 21.1. W rozmowie z dziennikarzem paryskim Sauerveinem, król jugosłowiański **doradzał mu, aby udał się osobiście do Zagrzebia w celu przeprowadzenia rozmów z dr. Maczkiem i Pribicewiczem.** (Pat).

Paryż, 21.1. Sauerwein publikuje w „Matin" wywiad z przywódcą chorwatów dr. Maczekiem, który m. in. oświadczył, że **naród chorwacki powitał początkowo z wielką radością wprowadzenie dyktatury, ale zapał ten niebawem ostygł pod wrażeniem faktu, że nowy gabinet powołał trzech zwolenników hegemonji serbskiej,** zaś Chorwaci są w gabinecie zasadniczo osobistościami zgoła **niepolitycznemi.**

Jeżeli chodzi o ustalenie nowej polityki z Chorwatami, to przedewszystkiem **należałoby utworzyć własny rząd chorwacki i własny parlament.**

Dr. Maczek podkreślił, że **Chorwaci nie dążą do separacji od Serbów i nie chcą naruszać jednolitości państwa.** (A. W).

Paryż, 21.1. „Echo de Paris" donosi z Belgradu, że obiegają tam pogłoski **jakoby projektowane było przyaresztowanie dr. Maczeka.**

Temi dniami bowiem odbyła się u niego **rewizja domowa.** (AW).

Zagrzeb, 21.1. W dniu wczorajszym policja chorwacka **rozwiązała chorwackie nacjonalistyczne i klerykalne partje polityczne.**

W ciągu dnia dzisiejszego policja przeprowadziła **konfiskatę inwentarza chorwackiej partji chłopskiej.**

Skonfiskowane w poszczególnych partjach **pieniądze i papiery wartościowe** będą zdeponowane w sądzie. (Pat).

Tajemniczy zamach

NA INŻ. SIEMIĄTKOWSKIEGO.

Radom, 21.1. „Słowo Radomskie" donosi, że onegdaj wieczorem w Ostrowcu dokonano zamachu rewolwerowego na inż. Stefana Siemiątkowskiego.

Trzej niewykryci dotychczas napastnicy, ukryci w ciemnej bocznej ulicy, oddali do Siemiątkowskiego trzy strzały, które na szczęście chybiły.

Inż. Siemiątkowski jest **wiceprezesem powiatowego zarządu stronnictwa narodowego i prezesem Związku zawodowego Praca Polska** (AW).

20.000 mieszkańców Pabjanic

CHORUJE NA GRYPĘ.

Łódź, 21-1. (Tel. wł.) W Pabjanicach, liczących 50 tys. mieszkańców, **choruje na grypę około 20 tys. osób.**

Frekwencja w Pow. Kasie chorych i u prywatnych lekarzy jest niebywała.

Praca w biurach i w fabrykach kuleje.

Na szczęście przebieg grypy jest łagodny.

Straszna epidemja grypy

W STOLICY HISZPANJI.

Madryt, 21-1. Epidemja grypy w stolicy Hiszpanji przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Wiele szkół musiano zamknąć: około 30 proc. urzędników jest chorych.

Dziwactwa pogody

W AMERYCE.

Berlin, 21.1. Podczas gdy w środkowej i zachodniej Ameryce panuje surowa zima Nowy Jork przeżył w sobotę najcieplejszy dzień od 53 lat. Ciepłomierz wskazywał 17 stopni ciepła.

Rozwiązanie parlamentu

WE WŁOSZECH.

Rzym, 21.1. Król podpisał dekret, **rozwiązujący izbę deputowanych,** ustalający datę nowych wyborów na dzień 24 marca br. i zwołujący izbę i senat na dzień 20 kwietnia br.

7 tysięcy wybuchów

WULKANU KRAKATAU.

Batawja, 21.1. Wybuch wulkanu Krakatau staje się coraz silniejszy. W ciągu ostatnich 24 godzin nastąpiło **7 tysięcy oddzielnych wybuchów.** (Pat.)

PRZEGLĄD PRASY

Przesilenie parlamentaryzmu.

Polska, tak jak i wiele państw europejskich przechodzi ciężką chorobę ustrojową, zwaną przesileniem parlamentaryzmu. Uwidacznia się to najlepiej na pracach Sejmu, które „ABC" **charakteryzuje w sposób następujący:**

Właściwie można powiedzieć zupełnie szczerze, iż Sejm robi tylko to, na co Rząd da swoje placet. Idzie w tym kierunku bardzo na rękę Rządowi marszałek Daszyński. I trudnoby było wyobrazić sobie dogodniejszego dla Rządu marszałka, niż obecny. Prof. Bartel z pewnością jest zadowolony, że padł jako kandydat na marszałka. Pozycja jego byłaby o wiele trudniejsza, aniżeli p. Daszyńskiego. Dzisiaj p. Bartel jest wysoce zadowolony ,iż osoba marszałka w wysokim stopniu wiąże socjalistów.

I Sejm odrabia potulnie pensum, jakie mu zadał Rząd. Prawie nic więcej. Odprawia teraz budżet. Zmieni go w bardzo nieznacznym stopniu. Wyskoków, jakie były przy poprzednim budżecie latem ub. roku — teraz niema. Nikt nie zgłosił o 100 czy 200 miljonów na podniesienie rolnictwa. Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie czuje się skrępowane doświadczeniami poprzedniej sesji. Niema nic, coby Rządowi mogło stworzyć poważniejsze trudności.

Na ulicy Wiejskiej czuć marazm. Dawne to już i historyczne czasy, gdy tam wrzało, jak w ulu. Do przeszłości należą okresy, kiedy w cieniu lip parku sejmowego toczyły się deliberacje, narady, konszachty i kombinacje na tematy aktualne. Dzisiaj przynajmniej połowa członków Sejmu nie wie o roli, jaką w okresach ciężkich prób czy przesileń gabinetowych odegrał... park sejmowy. Dzisiaj jest on skrócony, zawalony materjałami budowlanemi, nie zdatny do tej roli, którą niegdyś odgrywał.

Przesilenie parlamentaryzmu postępuje w Polsce poważnemi krokami naprzód.

Co jednak przyjdzie po parlamentaryźmie?...

Upadające porty.

W „Kurjerze Wileńskim" p. Nagurski przedstawia smutną sytuację Kłajpedy i Libawy, skazanych na upadek skutkiem uporu Litwy, niechcącej nawiązać komunikacji z Polską.

Po przyłączeniu Kłajpedy do Litwy, port zaczął odbierać pewne ilości ładunków, przeznaczonych dla Litwy, a przesyłanych dawniej przez Królewiec lub Libawę. Zwiększyło to jego obroty. Natomiast spław drzewa Niemnem ustał skutkiem odgrodzenia się Litwy od Polski nieprzekraczalną granicą celną i skutkiem ogołocenia samej Litwy z drzewa. Spowodowało to ruinę gospodarczą przemysłu drzewnego, pozbawionego dziewięć dziesiątych surowca drzewnego, a przez to samo — niedostatek materjalny znacznej części mieszkańców Kłajpedy.

W roku 1925 spławiono do Kłajpedy dziewięć razy mniej drzewa, niż w r. 1918, a wywieziono siedem razy mniej.

W Libawie również eksport spadł do 12-tej części eksportu przedwojennego.

Potwierdza to jeszcze raz i to w sposób wręcz jaskrawy, słuszność twierdzeń o znaczeniu dla życia gospodarczego Libawy kolei Libawa — Romny i uwypukla krzywdę czynioną życiu gospodarczemu łotewskiego portu Libawy przez krótkowzroczną i egoistyczną politykę Litwy.

W przeciwieństwie do Kłajpedy i Libawy inne porty bałtyckie (Gdańsk i Gdynia) dzięki stosunkom z Polską, coraz lepiej się rozwijają.

Tajemniczy kondotjer.

Afganistan jest obecnie terenem wypadków, które żywo przypominają perypetje średniowiecznej historji Europy. Walka o tron, kwestja reform cywilizacyjnych itp. są to rzeczy tak dla współczesnych europejczyków odległe, jak np. pierwszy chrzest i burzenie pomników pogańskich. Najważniejszym natomiast dla europejskiej polityki pytaniem jest, czy w dramacie rodziny królewskiej, jaki rozegrał się w Kabulu, należy doszukać się obcej interwencji. „Kurjer Poznański" w korespondencji z Paryża w ten sposób na to pytanie odpowiada:

Wiadomo, że Amanullah zawarł przymierze z Turcją, a z Sowietami utrzymywał dobre stosunki. Mówią nawet, że większą część afgańskiego lotnictwa dostarczyła Rosja. Faktem jest także, że pierwsze bunty przeciwko Amanullahowi wybuchły na granicy Indyj i że Wielka Brytanja, która nie zapomniała poniesionej porażki przed kilku laty, nie śledziła napewno obojętnem okiem piętrzących się trudności przed ambitnym reformatorem, a które spowodowały jego abdykację. Obecny król Inayatullah, wychowany w szkołach angielskich, odnosi z sympatją do Wielkiej Brytanji.

W różnych też kołach mówi się uporczywie, że buntem rozfanatyzowanego tłumu afgańskiego musiała kierować jakaś tajemnicza ręka. Najpierw w Egipcie, a następnie w Arabji znaną była już od lat postać pułkownika Lawrence. Były ten uczeń Oxfordu, zapalony miłośnik zagadnień Dalekiego Wschodu, gdzie przebywał przez lat kilka, został w czasie wojny wysłany z misją do Egiptu i używany tam przez sławne angielskie „Intelligence Service", inaczej mówiąc służbę wywiadowczą. Powierzono mu niebawem delikatniejszą i niebezpieczniejszą misję na Wschodzie, gdzie staje się w krótkim czasie najpierw zapalonym agitatorem sprawy Arabów, a potem duszą ich buntów. Jaką rolę odegrał ten wielki kondotjer w powstaniu afgańskiem — niewiadomo. Przypuszczają jednakowoż, że musiał pracować nad jego wzniecieniem w namiotach okolicznych plemion, których znał doskonale nie tylko język, ale i obyczaje.

Postać pułkownika Lawrence również jest jakby wycięta z kart dawnych dziejów, pełnych romantyzmu, a równocześnie chytrości i podstępu.

Manifestacje monarchistów niemieckich w Doorn

z okazji 70-lecia urodzin b. cesarza Wilhelma II.

Amsterdam, 21-1. Marszałek dworu b. cesarza Wilhelma wydał oficjalny komunikat o wczorajszych uroczystościach 70-lecia urodzin b. cesarza Wilhelma.

Komunikat ten wylicza wszystkich obecnych generałów b. armji niemieckiej, którzy się zjawili osobiście celem złożenia gratulacji b. cesarzowi w Doorn.

Komunikat brzmi: **W dzisiejszą niedzielę przedłożyli osobiście J. C. K. Mości cesarzowi swoje życzenia generał feldmarszałek von Mackensen jako przedstawiciel starej armji niemieckiej, gen. bar. von Gebsattel, przedstawiciel armji bawarskiej, admirał von Schroeder, przedstawiciel marynarki niemieckiej, przewodniczący związków oficerskich, generał Hutier.**

Pozatem zjawili się w Doorn osobiście wczoraj przedstawiciele wszystkich leibregimentów b. cesarza, saskich grenadjerów, bawarskiej piechoty itd.

O godzinie 10 przed południem udała się generalicja razem z b. cesarzem na uroczyste nabożeństwo, poczem składano życzenia cesarzowi, którym dał wyraz w przemówieniu marszałek Mackensen.

Cesarz odpowiedział krótkiem przemówieniem, **którem zachęcał generałów do wierności wobec dynastji Hohenzollernów.**

Amsterdam, 21-1. Manifestacje monarchistów niemieckich w Doorn **przybierają coraz większe rozmiary.**

Cesarski zamek został w Doorn **udekorowany elektrycznemi lampkami.**

B. cesarz skoncentrował 30 samochodów, które specjalnie przewozić będą jego gości codziennie od wczoraj aż do 28 stycznia włącznie.

Nad bramą zamku w Doorn wzniesiono baldachim, nad którym powiewają **czarno - białe pruskie i czarno - biało - czerwone** chorągwie b. monarchji niemieckiej.

W dniu 27 stycznia tj. w sam dzień urodzin b. cesarza **planowane są wielkie manifestacje.**

Cesarz dał sporządzić specjalny film, który przedstawia **jego rzekome zasługi około Niemiec i dzieła jego życia.**

Pozbawieni korony królowie Afganistanu

łączą się dla pokonania uzurpatora.

Berlin, 21.1. Z Moskwy donoszą, że Amanullah i Inayatullah zawarli przymierze **celem wspólnej walki przeciw uzurpatorowi władzy królewskiej Bacho Sakao** i przywrócenia obalonej dynastji.

Londyn, 21.1. Habbibullah Ghazi, trzeci król afgański wyruszył na czele 15 tys. wojska w kierunku Kandaharu, ponieważ przysiągł, **że nie spocznie aż wypędzi króla Amanullaha z kraju albo nie weźmie go do niewoli.**

W całym Afganistanie został ogłoszony **stan oblężenia.**

Londyn, 21.1. Małżonka posła angielskiego w Kabulu pani Humphrys powróciła do Londynu.

O obecnej sytuacji w Afganistanie brak dokładnych wiadomości.

Prawie wszyscy członkowie rodziny królewskiej **zdołali opuścić Kabul.**

Minister spraw zagranicznych i bracia królowej Suraji **znajdują się wraz z Amanullahem w Kandaharze.**

Członkowie wojskowej misji tureckiej, znajdujący się w forcie, który się poddał najpóźniej, **zostali przewiezieni do poselstwa tureckiego.**

Z rozkazu rządu indyjskiego pięciu książąt afgańskich bawiących w Allahabadzie **zostało uwięzionych.**

Grobowiec żony biblijnego Salomona

został odnaleziony w Jerozolimie.

Wiedeń, 21.1. Dzienniki donoszą z Londynu: „Daily Maily" podaje za dziennikiem „L'Mokattam" wiadomość, według której **w Jerozolimie znaleziono grobowiec z mumją żony króla Salomona.**

Grobowiec przewyższać ma wspaniałością grobowiec Tutanhamena.

Przy mumji znaleziono **zwój papieru z tekstem hebrajskim,** który — jak sądzą.. pochodzi **od samego króla Salomona,** a zawiera pochwały cnót żony Salomona.

Według papieru żona Salomona pochodziła z Menchu.

Panieńskie jej nazwisko brzmi **Moti Moris.**

Zmarła ona w 36 roku panowania króla Salomona i **została pochowana w pałacu.** (Pat).

Za namową kochanki

zamordował jej męża.

Nowy Targ, 21.1 (tel. wł.). Do szpitala w Nowym Targu przywieziono ciężko rannego Wincentego Gracę, gospodarza ze wsi Chochołów (pod Nowym Targiem), **który zmarł na stole operacyjnym.**

W tej zagadkowej sprawie policja wdrożyła dochodzenie. Ustalono, że Graca **niedawno powrócił z Kanady, skąd przywiózł sporo grosza.**

Graca liczył lat 37, żonę swą—22-letnią Rozalję, pozostawił w kraju. W czasie nieobecności męża, **żona nawiązała bliższe stosunki z niejakim Janem Żeglonem.**

Po powrocie męża, nie chciała jednak zaprzestać widywania się z Żeglonem. Razem też postanowili Gracę zgładzić.

Żeglon za uwolnienie Gracowej od męża **miał otrzymać dolary, przywiezione przez Gracę z Ameryki.**

W nocy, kilkoma strzałami z karabinu Żeglon **ranił śmiertelnie Gracę.**

Pieniędzy obiecanych przez swą kochankę **nie dostał.**

Wyrafinowana kobieta chciała za jednym zamachem **pozbyć się męża i zagarnąć pieniądze dla siebie.**

Gracową i jej kochanka osadzono w więzieniu.

Napad bandytów

NA BANK WE LWOWIE.

Lwów, 21.1. Wczoraj wieczorem ul. Kościuszki była widownią śmiałego napadu opryszków na spółkę bankową Fortuna.

Około godziny 18.45, gdy dyrektor tej spółki Dawid Auerbach chciał wejść do kantoru, zatrzymał go tuż u wejścia jakiś opryszek, który **pod groźbą użycia gotowego do strzału rewolweru** wyprowadził go na podwórze i trzymał go tak długo, dopóki jego dwaj wspólnicy, znajdujący się w kantorze, nie wyszli na ulicę.

Auerbach, wreszcie uwolniony, wbiegł do lokalu spółki i przekonał się, że kasa **ogniotrwała była rozbita.**

Bandyci jednak **nic nie zrabowali,** gdyż w kasie nie było gotówki, a znajdowały się tam tylko **papiery wartościowe.** (AW.).

Wielki parowiec tonie.

Londyn, 21.1. Otrzymano tu **sygnały wołające o pomoc,** które wysyła amerykański parowiec „Prezydent Garfield" pojemności 10.000 ton.

Wielki ten parowiec określa swoją sytuację **jako beznadziejna.**

Bez iluzji.

Czyż nie uderza każdego obywatela, iż jakkolwiek Rząd nie posiada zdecydowanie większości w obu ciałach ustawodawczych, jednakże przeprowadza wszystko, co rhce i niema żadnej sprawy, któraby została przeprowadzona wbrew jego woli?

Jest to wysoce znamienne dla przeżywanego obecnie okresu, świadczy o marazmie parlamentu i stronnictw. W szczególności chodzi tu o lewicę.

Po zamachu majowym obiecywała sobie bardzo wiele, a rozwój wypadków rozczarował ją i w każdem większem wystąpieniu przewódcy lewicy dają temu rozgoryczeniu wyraz. Ale manewrują tak, żeby wśród wyborców urabiało się przekonanie, iż walczą oni o demokrację parlamentarną i przeciwstawiają się obecnemu systemowi rządzenia, a w rzeczywistości tak składnie manewrują, iż wszystko idzie po myśli Rządu.

Trzeba tu oddać hołd prawdzie i stwierdzić, iż Rząd nie mógł wynaleźć lepszego marszałka, niż p. Daszyńskiego. Gdyby marszałkiem został wybrany p. Bartel, to przy jego temperamencie, nieraz doszłoby już do ostrych konfliktów w Sejmie. Tymczasem p. Daszyński, znakomity gracz kuluarowy, porusza się zręcznie wśród raf i umiejętnie usuwa wszelkie wahania, jakie co chwila na wąskiej linewce współpracy Rządu z parlamentem się zaznaczają.

Np. konwent senjorów. Nie tak jeszcze dawno instytucję tę przedstawiono, jako źródło wszystkiego zła. W rzeczywistości miała ona znaczenie czasu Sejmu ustawodawczego. Potem zaś przeobraziła się w konferencję prezesów klubowych, którzy radzili nad sprawami formalnemi, jak np. długością czasu przemówień, załatwieniem sporu podczas posiedzenia i t. d. To wszystko pozostało i teraz. Taksamo schodzą się prezesi klubów, tylko niema już stosowanej nazwy „konwent senjorów“, lecz jest „konferencja prezesów klubów sejmowych“. To szczegół, ilustrujący, jak dzięki zmianie tytułu poszło się Rządowi na rękę. Lecz poza tem są inne kwestje zasadnicze.

Przedewszystkiem dekret prasowy. Wszyscy o nim mówią i wszyscy go potępiają. Nic jednak nie zrobiono, by go zmienić czy umorzyć. Lewica zasłania się „stanem prawnym“, dowodząc, że został on faktycznie zniesiony uchwałą Sejmu poprzedniego. Stojąc na stanowisku zasadniczem, nie podejmujemy bynajmniej usiłowań o jego zmianę, boć w dekrecie są dziedziny, które w porównaniu z dawnym stanem oznaczają poprawę np. postanowienia o obronie czci.

Lewica przeniosła walkę na inny teren. Mianowicie zgłosiła wniosek o zmianę postanowień ustawy o Dzienniku Ustaw w tym duchu, by były w nim ogłaszane także uchwały sejmowe. Lecz losy tego wniosku, który w poprzednim Sejmie był uchwalony w drugiem czy nawet trzeciem czytaniu i miał przejść do Senatu, są pożałowania godne. Leży on skryty gdzieś w komisjach czy też w zapomnieniu.

Weźmy inny przykład. Po wyborach aż grzmiało od zarzutów o nadużycia wyborcze. Nagłość wniosku została uchwalona. Wniosek debatowano w komisji administracyjnej, przegłosowano go w trzeciem czytaniu, a gdy przyszło do realizacji, to... siekierka utonęła. Interwenjowano u marszałka, referent wyzwoleniec Putek miał porozumieć się z ministrem Składkowskim i oddać mu przedstawione przez kluby poszczególne zarzuty i na tem koniec.

Coś innego. Gdy pos. Rybarski w parlamencie wystąpił z zarzutem, iż budżet nie jest wykonywany w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm, a za rok 1929-8 został przekroczony o 553 miljony t. j. o czwartą część całości budżetu, na lewicy zawrzało. Oburzano się i pomstowano. Żżymano isę i grożono postawieniem ministrów w stan oskarżenia. Gdyby coś podobnego zaszło dawnemi laty. Z jakimiż zarzutami spotkaliby się ministrowie? A teraz w rezultacie przyjęto do wiadomości zapowiedź premjera, iż przedłoży zamknięcie rachunkowe w swoim czasie i wystąpi do Sejmu w właściwym czasie o kredyty dodatkowe. I nikt inny, tylko lewica, zaaprobowała to stanowisko i jej głosami taki stan rzeczy został legalizowany.

Lub wypadek najświeższy. Reorganizacja sądownictwa. Przecież walczono przeciwko dekretowi. Nazwano go z lewej strony reakcyjnym. Bóg wie, jak się wygrażano. Referat o nowelizacji dekretu i o jego odroczeniu miał w ręku jeden z najwybitniejszych przedstawicieli lewicy. Gdy jednak przyszło do uchwał w Senacie, ławy lewicy były tak znacznie, tak dostatecznie przerzedzone, iż wszystko poszło jaknajgładziej dla Rządu. A teraz gdy został usunięty pierwszy prezes Sądu Najwyższego i ogłoszona została pierwsza serja nominacji, to przewódcy lewicy powiadają:

— Nie taki czarny djabeł, jak go malują. Nie jest tak źle, jak mówiono.

I znów wszystko będzie jak najskładniej.

To też, gdy się patrzy na panujące stosunki, a przedewszystkiem, gdy się słyszy dąsy i groźby a nawet słowne pomruki, to trzeba pamiętać o ostatecznych efektach. I nie poddawać się iluzjom, którym życie zaprzecza. Chodzi o rzeczywistą rzeczywistość.

Warszawa, 20 stycznia. H. W.

Malowany król Albanji

obawia się sztyletu i zdradzieckiej trucizny

Z Białogrodu podano na cały świat wiadomość, że król albański Zogu I zachorował wśród pewnych objawów, które wskazują, że wrogowie jego podawali mu systematycznie truciznę, powodującą przewlekającą się chorobę. Aktualnem więc będzie przypomnieć postać króla Albanji.

Najmłodszy i najnowszy z monarchów Europy. Jego wysoość Zogu I, król Albanji, jest niewątpliwie najpiękniejszym mężczyzną z pośród swoich kolegów po berle i koronie.

Jeszcze za swoich studenckich czasów, które upływały mu naprzemian w Paryżu i Konstantynopolu, miał opinję szeika niebezpiecznego dla kobiet. Widok jego rzęs przyprawiał je o natychmiastowe zakochanie. Piękny król nietylko posiada ładną cerę, regularne rysy, ciemnoniebieskie oczy i muzykalny głos, ale jest nadto wielkim elegantem. Garderoba jego pod względem ilościowo - jakościowym przedstawia się poprostu bajecznie i obejmuje narodowe stroje wszystkich zakątków państwa, ubrania galowe i inne, w ogólnej liczbie 2.000 kostjumów.

Król nie pokazuje się nigdy dwa razy w jednym uniformie, a każdy jest piękniejszy od poprzedniego. W dniu kiedy parlament ogłosił go królem Albanji, piękny Zogu wystąpił w niepokalanie białym mundurze ze złotemi naszyciami, obcisłych, różowych, aksamitnych spodniach, lisiej bermycy i zarzuconym na ramiona obszernym, szkarłatnym płaszczu.

Jedna z firm paryskich pracowała całe miesiące, wykonywując modele koronacyjnej szaty, obliczonej na to, aby olśnić Albańczyków i złamać opozycję wśród arystokratycznych begów małego królestwa, która powinna stopnieć jak śnieg w południowem słońcu.

Ze wstąpieniem na tron Zogu, który jest królem tylko z imienia, Albanja stała się czołowym posterunkiem wpływów włoskich na Bałkanach. W Durazzo i innych portach albańskich strażują obecnie włoskie okręty wojenne, tak że Jugosławja została zakorkowana jak w butelce i straciła dostęp do Morza Śródziemnego. Hegemonja włoska zapuściła mocne korzenie po obu stronach Adrjatyku.

Największym nieprzyjacielem Zogu, człowiekiem, który przez ostatnie dwa lata trzymał go w szachu, jest raja Chaljah, malowniczy góral albański, głowa jednego z najstarszych rodów w kraju i przywódca albańskiej partji republikańskiej.

O republikańskiej zaciętości Chaljaha mogą świadczyć słowa króla Zogu, wypowiedziane w dniu koronacji:

Nie trwoży mnie nieprzyjaciel, który przychodzi z armatami i bombami, ale lękam się sztyletu skrytobójcy, napaści w ciemnościach i zdradzieckiej trucizny.

Wspomnienia o Kasprowiczu

JEGO PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Utrwalenie i przekazanie potomności żywego wizerunku wielkiej postaci Jana Kasprowicza jako człowieka jest niewątpliwie obowiązkiem dzisiejszego pokolenia Polaków. Wielu z tych, z którymi łączyły Go bliskie i serdeczne stosunki w rozmaitych okresach jego życia, a byli wśród nich najznakomitsi z Żeromskim i Reymontem na czele, niema już pomiędzy żyjącymi.

Jako największy polski poeta liryczny na przełomie XIX i XX wieku, Kasprowicz w dziełach swych żyć będzie wiecznie. Lecz pamięć o nim jako o człowieku zacierać się będzie i blednąć coraz więcej w miarę upływu lat, tem bardziej, że twórca „Hymnów" pozostawił po sobie bardzo nieznaczną korespondencję, bo, jak wiadomo, listów pisywać nie lubił i ograniczał je do spraw najniezbędniejszych.

Zachodzi więc niezbędna potrzeba zebrania materjału biograficznego dla ułatwienia pracy przyszłym badaczom życia i twórczości poety. Początek już zrobiono. Cenne daty do poznania zazasadniczych rysów Kasprowicza człowieka zawarte są w ogłoszonych wspomnieniach Stanisława Przybyszewskiego, Zygmunta Wasilewskiego i innych pisarzy. Materjał ten należy rozszerzyć i uzupełnić.

Podejmując inicjatywę znanego, wybitnego krytyka twórczości Kasprowicza, d-ra Stefana Kołaczkowskiego i wdowy po poecie p. Marji Kasprowiczowej, Zaw. Związek literatów polskich we Lwowie, którego Kasprowicz był członkiem honorowym, postanowił wydać książeczkę, zawierającą wspomnienia osobiste o Kasprowiczu jego przyjaciół i znajomych.

Zakład narodowy im. Ossolińskich podjął się sfinansowania i wydania tego dzieła, przeznaczając czysty zysk do dyspozycji Komitetu redakcyjnego na mauzoleum Kasprowicza na Harendzie.

Zrealizowanie projektu powierzono Władysławowi Kozickiemu w łączności z Komitetem redakcyjnym, złożonym z Ludwika Bernackiego, Józefa Jedlicza, Wacława Moraczewskiego i Ostapa Ortwina.

Pragnąc zestawić materjał możliwie wyczerpujący, postanowiliśmy zwrócić się z prośbą o współpracę nietylko do ludzi pióra, ale także do wszystkich, którzy, według naszej wiadomości, pozostawali w bliższych stosunkach z poetą. W tym celu wysyłamy zaproszenia imienne, będziemy zaś wdzięcnzi zapodanie nam adresów kompetentnych w tym wypadku osób, które mogliśmy pominąć, a zwłaszcza adresów przyjaciół i znajomych Kasprowicza z jego czasów szkolnych i uniwersyteckich, oraz z pierwszego okresu jego pobytu we Lwowie przed wstąpieniem do redaksji „Słowa Polskiego".

Dla zapobieżenia zbyt znacznym rozmiarom książki, upraszamy o możliwe streszczanie się. Jako normę przyjmujemy tekst, wypełniający 4 strony druku w formie 8-ki (około 120 wierszy). Redakcja zastrzega sobie możność koniecznych zmian i skrótów. Oczywiście oba te zastrzeżenia (także co do długości tekstu) nie dotyczą literatów i wogóle ludzi pióra.

Cały dochód z wydawnictwa przeznaczony jest na dokończenie mauzoleum na Harendzie, do którego mają być przeniesione zwłoki wielkiego poety.

Redakcja i Zakład narodowy im. Ossolińskich pracują bezinteresownie.

Tę samą zasadę przyjmą także wszyscy współpracownicy, przyczyniając się w ten sposób do zbudowania Kasprowiczowi grobowca godnego jego sławy.

Teksty, spisywane na dużych półarkuszach papieru, z jednej tylko strony wypełnionych pismem wyraźnem, w miarę możności maszynowem, raczą Wielce Szanowni Autorowie i Autorki wspomnień nadsyłać w terminie do 1-go maja 1929 r. na ręce redaktora wydawnictwa d-ra Władysława Kozickiego, profesora Uniwersytetu J. K. we Lwowie (Gmach posejmowy).

Władysław Kozicki prezes zawodowego Związku Literatów Polskich we Lwowie.

Ludwik Bernacki, Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

1863 — 1929.

(W rocznicę powstania styczniowego.)

Sybiru śniegi są białe powiadasz.
Znasz je wraz z świstem kozackiej nahajki,
Znasz je wraz z słowem które krwawi: — Zdrada!
W zimowym zmroku słucham twojej bajki
O orlich wzrotach i strasznym upadku,
Lecz ja nic z tego nie rozumiem, dziadku.

Więc, jak to było? Na tej ziemi waszej,
Na ojcowiźnie, na tych domów progu,
Błyszczały obce skrwawione pałasze,
Burzyły ołtarz poświęcony Bogu,
W lasach was gnano, jak dzikiego zwierza
I w obcej mowie uczono pacierza.

W siedzibach naszych obcy, napół dzicy,
Dzicz w tłum procesji uroczystej strzela,
Nerczyńsk, katorgi, śmierć na szubienicy,
Rozbrzmiewa jękiem więźniów cydatela
Za to, że Polskę ktoś uznawał matką.
— — — — — — — — — — — —
Nie, ja już tego nie rozumiem, dziadku.

Cw.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 Wtorek	Dziś Wincentego i Anas Jutro Ildefonsa B. W. Wsch. słońca 7 m. 31 Zach. „ 15 m. 4.

Kinotaetry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Pan Tadeusz".
Kino „Wawel" — „Przedpiekle".

Program radjowy

na wtorek 22 stycznia 1929 r.

KATOWICE.

11.56 — Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy.
12.10 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
15.45 — Komunikaty Pol. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląskiego.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
16.15 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.00 — Wykład historji Polski.
17.25 — Odczyt p. t.: „Udział Śląska w rozwoju narciarstwa polskiego — wygł. dr. Kazimierz Załuski.
17.55 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
18.50 — Rozmaitości.
19.10 — Odczyt p. t.: „Bohaterzy 1863 roku" — wygł. p. Roman Sumowski.
19.45 — Komunikat harcerski.
20.00 — Odczyt p. t.: „Ogród botaniczny w Katowicach" — wygł. dr. Marjan Koczwara.
20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.
22.00 — Transmisja komunikatu lotn.-met. i P. A. T. z Warszawy.

× **KOSZTY LECZENIA URZĘDNIKÓW W ZAKOPANEM.** Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło, iż odtąd pokrywać będzie bezpośrednio zwrot kosztów leczenia w sanatorjum Domu Zdrowia Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Zakopanem, opłaconych przez skarb państwa. W związku z powyższem właściwe rachunki winny być z należytemi dowodami przedkładane bezpośrednio Ministerstwu spraw wewnętrznych do uregulowania.

× **ZE ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.** Dnia 26 b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu Związku straży pożarnych województwa Kieleckiego. Porządek obrad obejmuje 26 punktów.

Teatr w Katowicach.

Wtorek 22 bm. — „Manon" — godz. 7.30.
Środa 23 bm. — „Jej tancerz" (premjera) godz. 7.30.
Piątek 25 bm. — „Pani prezesowa" — 7.30.

× **SKRZYNKI POCZTOWE w KAŻDYM DOMU.** Jak się dowiadujemy Ministerstwo poczt i telegrafów, chcąc ułatwić i usprawnić pracę listonosza postanowiło zainstalować skrzynki pocztowe w każdym domu, każdego miasta. Do skrzynnek tych wrzucana będzie korespondencja przez listonoszów pocztowych.

× **WSZYSTKIE KOBIETY SKREŚLONE** Organizacje pracownicze, przedstawiając na żądanie Ministerstwa pracy listę ławników do sądów pracy, umieściły na niej nazwiska kilkunastu kobiet. Ministerstwo pracy listę tę aprobowało, natomiast Ministerstwo sprawiedliwości skreśliło z listy wszystkie kobiety.

Jak nas informują w Ministerstwie, stało się to nie wskutek jakiejś animozji do kobiet, lecz ze względów rzeczowych natury zasadniczej.

Najlepszym dowodem, iż Ministerstwo sprawiedliwości nie zamierza odsuwać kobiet od służby w sądownictwie, jest fakt, iż w najbliższym czasie będzie mianowana na stanowisko sędziego sądu dla nieletnich p. Wanda Grabińska.

× **NOWY INSTRUKTOR ROLNY.** Na stanowisko instruktora rolnego Sejmik będziński zaangażował p. Komarnickiego, zajmującego dotychczas takież stanowisko w powiecie Łęczyckim. Nowy instruktor w dniu wczorajszym objął swe obowiązki.

× **DRUŻYNY ŻEŃSKIE PRZY STRAŻACH POŻARNYCH.** Rozpoczęta od powiatu Opoczyńskiego praca nad organizowaniem żeńskich drużyn przy strażach dała nadzwyczajne rezultaty. W ciągu dwóch miesięcy zdołano zorganizować 19 drużyn, z których niektóre liczą po 30 osób. Drużyny te są przeszkolone przez instruktorkę p. H. Grzędzińską w zakresie samarytańskim do udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach oraz w zakresie pomocniczej służby strażackiej podczas akcji przeciwpożarowej. W najbliższej przyszłości rozpocznie się praca przysposobienia wojskowego w tych drużynach. W dniu 1 i 2 lutego r. b. instruktorka przybędzie na teren Zagłębia w celu przeszkolenia drużyny zorganizowanej przy straży fabryki „Strem" w Strzemieszycach.

Urzędnicy na bezpłatnych urlopach

MOGĄ KORZYSTAĆ Z ZALICZEK ZWROTNYCH.

Instytucje państwowe otrzymały od swych Ministerstw okólnik z zawiadomieniem, że prezes Rady ministrów dodatkowo zarządził, iż bezprocentowe zaliczki zwrotne na uposażenie urzędników państwowych mogą być udzielane także wtedy jeśli osoby uprawnione do ich otrzymania pozostają na bezpłatnym urlopie, udzielonym dla uzupełnienia studjów. W tym wypadku potrącecanie rat udzielonej zaliczki z uposażenia rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po ukończeniu urlopu. Zaliczki na budowę mieszkań własnych mogą być przyznawane urzędnikom do wysokości nieprzekraczającej 6 miesięcznego uposażenia, z warunkiem uprzedniej zgody Ministerstwa skarbu.

× **WYCIECZKI NA P. W. K. W POZNANIU.** Komenda Obwodu Związku strzeleckiego, chcąc udostępnić swym członkom i sympatykom zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, która będzie trwała od 15.4 do 15.9 r. b., urządza w tym czasie szereg wycieczek 3-dniowych. Warunki wzięcia udziału w wycieczce: przejazd koleją tam i z powrotem klasą trzecią, nocleg i wyżywienie około 35 zł. Zapisy i zgłoszenia przyjmuje komenda Obwodu Związku strzeleckiego (Sosnowiec ul. Nowa) w środy i soboty od godz. 19 do 21, lub też listownie: Sosnowiec, skrzynka pocztowa nr. 109, z równoczesnem dołączeniem 5 zł. jako przedpłatą. W związku z wycieczkami zostaną zorganizowane kursy w Poznaniu dla przewodników wycieczek i dla prelegentów nauki obywatelskiej. Zgłaszający się na powyższe kursy muszą złożyć gwarancję na prowadzenie przynajmniej dwóch wycieczek, lub wygłoszenia dwóch odczytów z kursu nauki obywatelskiej. Odczyty urządzane będą na terenie Sosnowca i okolicy dla szerszej publiczności. Na kurs przewodników pożądani są energiczni kandydaci i możliwie mający za sobą praktykę w tym kierunku. Na kurs nauki obywatelskiej wymagane jest wykształcenie w zakresie szkoły średniej. Wyżej wymienione kursy odbywać się będą na koszt Ministerstwa W. R. i O. P. Zgłoszenia na kursy przyjmuje się do 30 b. m. włącznie.

× **GODNE UZNANIA.** Cukiernia Warszawska, urządzając co pewien czas zabawy taneczne w swym lokalu, przeznacza pewien procent od obrotu na cele społeczne. Fakt ten jako godny uznania zasługuje na podkreślenie. Jedna z podobnych zabaw odbyła się w ub. sobotę, przyczem zarząd cukierni przeznaczył 5 proc. od obrotu na Polską Macierz Szkolną w Sosnowcu. Suma ta w wysokości 180 zł. została wpłacona na rachunek P. M. S. w naszej administracji.

× **NAGŁY ZGON.** Robotnik Artwicz Leonard, zamieszkały przy ul. Podzamcze 46 w Będzinie, udał się w dniu wczorajszym, jak zwykle do pracy. Kiedy Artwicz znalazł się na górze Zamkowej, nagle zemdlał i runął na ziemię. Przechodnie pospieszyli z pomocą, okazało się jednak, że robotnik już nie żyje, co potwierdził również przybyły lekarz, który orzekł, iż śmierć nastąpiła skutkiem anewryzmu serca. Artwicz liczył lat 27 i był żonaty. Zwłoki zabrała rodzina.



Ofiary na Krzyż

złożone w naszej Administracji.

Na wzniesienie Krzyża, zniszczonego przez bluźnierców - zbrodniarzy na rogu ulic Piłsudskiego i Teatralnej w Sosnowcu złożyli w naszej Administracji:

Zł. 2 Jętczak Kazimierz,
Zł. 1 M. Gorelowa.

× **WYJAŚNIENIE.** W związku z notatką zamieszczoną we wczorajszym numerze p. t. „Na zabawie TUR-a wyjaśnia być „atrakcje", zarząd TUR-a wyjaśnia nam, że Józef Lesiak nie był gospodarzem zabawy, ani też nikt z zarządu nie upoważniał go do interwencji w komisarjacie policji w sprawie zaginionej garderoby.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W ub. niedzielę popołudniu lokatorzy domu nr. 20 przy ulicy Narutowicza w Sosnowcu zauważyli leżącą na podwórzu nieprzytomną kobietę, od której zala tywała woń esencji octowej, co wskazywało na to, że nieznajoma usiłowała popełnić samobójstwo. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził że kobieto zażyła w celu samobójczym sporą dawkę esencji octowej. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy na miejscu, odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala miejskiego na Pekinie. Obecna na miejscu policja stwierdziła, że desperatką jest prostytutka, Zofja Kosma bez stałego miejsca zamieszkania. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia przyczyną usiłowania samobójstwa było nieporozumienie Kosmy ze Stanisławem Głowaczem.

× **KRADZIEŻ PALTA.** Jak już donosiliśmy wczoraj, w nocy z ub. soboty na niedzielę na zabawie w teatrze sosnowieckim skradziono palto, wartości 120 zł. Mieczysławowi Pieczyńskiemu. Poszkodowany zwróciwszy się do policji, oskarżył o kradzież Mieczysława Faroga, mieszkańca Dębowej Góry. Policja prowadzi dochodzenie.

Oszust w roli dyrektora i dobroczyńcy bezrobotnych.

WIZYTA W KINIE ZAGŁOBA NA WIECU. — DZIĘKCZYNNA LIBACJA W RESTAURACJI. — GOŚĆ POD CIEPŁĄ PIERZYNĄ. — OKO W OKO W KOMISARJACIE POLICJI.

s) Na każdym kroku spotykamy się z różnego rodzaju niebieskimi ptakami, **które ni sieją ni orzą, a jednak żyją i to dość dobrze.**

Osobnicy tacy korzystają z każdej okazji, żerując na naiwności ludzkiej, wykorzystują ciężkie położenie swych ofiar, a jedynym ich celem jest zdobycie gotówki.

Jednym z takich oszustów jest 27-letni

mieszkaniec Dębowej Góry, Bolesław Wlazło.

Młodzieniec ten czując wstręt do jakiejkolwiek uczciwej pracy, postanowił żerować wśród bezrobotnych, ludzi najbardziej upośledzonych pod względem materjalnym, dla których przeważnie jedynem środkiem utrzymania jest pomoc państwowa.

Opracowawszy sobie w myśli plan działania, Wlazło udał się w ub. tygodniu do b. kina „Zagłoba" w Sosnowcu, gdzie bezrobotni otrzymują zapomogi. W dniu tym w lokalu znajdowała się znaczna ilość bezrobotnych, oczekujących w kolejce na

odbiór skromnych zapomóg.

Wlazło, rozejrzawszy się na wszystkie strony, chrząknął raz i drugi, wytarł nos, bielutką, jak śnieg, chusteczką, poczem przemówił do oczekujących na zapomogi bezrobotnych, w tym mniejwięcej sensie:

— Szanowni panowie bezrobotni, ja jako dyrektor jednego z większych zakładów przemysłowych na prowincji, wiedząc, że w Zagłębiu jest bardzo trudno o pracę, postanowiłem przyjść wam z minimalną pomocą. Firma nasza, rozwijając się świetnie, potrzebuje kilkudziesięciu nowych robotników. Ja, jako jej przedstawiciel, wiedząc, że w tem miejscu mogę

znaleźć chętnych do pracy,

nie zwracając uwagi na trudy, ani też na koszta, związane z przyjazdem, przybyłem tu sam. Sądzę przeto, że potraficie ocenić moje postępowanie i przy zapisywaniu się do pracy, zwrócicie mi koszty, co na każdego wyniesie minimalną kwotę.

Po wysłuchaniu powyższych obietnic niebywała radość zapanowała wśród bezrobotnych. Wszyscy rzucili się hurmem do „pana dyrektora", zgłaszając swe nazwiska i płacąc mu po kilka złotych, tytułem zwrotu kosztów. Wlazło z miną,

jak przystała na wielkiego dygnitarza

zapisywał zgłaszających się, a otrzymywane pieniądze chował do kieszeni.

Po załatwieniu wszelkich formalności, wszyscy chętni do pracy zaprosili dyrektora do jednej z restauracyj na poczęstunek. Wlazło jako gość, dysponował oczywista pieniądzmi swych przyszłych podwładnych, zamawiając najlepsze zakąski i wódki. Po libacji oznajmił wszem wobec, że następnego dnia zajmie się przygotowaniem do odjazdu, a po określeniu terminu

zawiadomi wszystkich o miejscu zbiórki.

Zadowoleni robotnicy, którzy widzieli się w przyszłości majstrami, podmajstrzymi i rzemieślnikami ściskali z wdzięcznością ręce dyrektora i rozchodzili się z błogą nadzieją dobrego zarobku, do domów.

W czasie libacji Wlazło

znalazł między bezrobotnymi swego „szwagra",

któremu dowiódł, że rzeczywiście jest jego krewnym.

Bezrobotny ów, nie spodziewając się nawet, że w **rodzinie ma dyrektora**, odniósł się do niego z wielką uprzejmością i gościnnie zaprosił go wraz z kil... ..a bliższymi znajomymi do swego mieszkania przy ulicy Chmielnej. Tu odbyły się popraiwny, a rozochoceni bezrobotni sprowadzili nawet

dla uczczenia honorowego gościa

grajka z harmonją, za opłatą 10 złotych, przy dźwiękach muzyki bawiąc się do późnej nocy. Po zakończeniu zabawy, gdy goście rozeszli się, a pozostał jedynie szwagier-dyrektor, właściciel mieszkania ofiarował mu do spania łóżko z pierzynami. Na łóżku tem zazwyczaj sypiała żona z dziećmi, która teraz ze swemi pociechami

przeniosła się na podłogę koło pieca.

Rano, gdy słońce wysoko już weszło, p. dyrektor raczył się obudzić, a ubrawszy się zażądał śniadania. Znalazło się wówczas na stole i mleko, i masło i bułki.

Wiadomo przecież, że **dyrektor nie będzie jadł suchego chleba i pił czarnej kawy.** Po śniadaniu dyrektor pożegnał się ze „szwagrem" i rodziną, a odchodząc zapowiedział gospodarzowi mieszkania, przyszłemu majstrowi, aby szykował się do wyjazdu, który nastąpi w krótkim czasie.

Po opisanych wypadkach minął dzień, jeden, drugi, a p. dyrektor nie dał o sobie ani znaku życia. Wówczas bezrobotni zrozumieli, że padli

ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Natychmiast przeto zawiadomili o oszustwie policję. A tymczasem Wlazło już był zatrzymany i przesiadywał chwilowo w komisarjacie. Gdy skonfrontowano go z przybyłymi, bezrobotni poznali go i tylko dzięki policji Wlazło nie został poturbowany przez rozgoryczonych bezrobotnych.

Po opisaniu całej historji w protokule oszusta przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Śmierć macochy z ręki pasierbicy.

Niezwykłe morderstwo w Dąbrowie.

W Dąbrowie przy ul. Starobędzińskiej 7 zamieszkiwała rodzina Góreckich. Ojciec rodziny, Górecki, po śmierci pierwszej swej żony, ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa **pozostała 19-letnia obecnie panna, córka Stanisława.**

Między macochą Antoniną a pasierbicą Heleną **dochodziło do częstych kłótni.** Jedna z podobnych awantur w mieszkaniu Góreckich powstała wczoraj o godz. 8.30 rano, a zakończyła się bardzo tragicznie, bo śmiercią Antoniny Góreckiej.

W czasie kłótni z macochą Stanisława Górecka wyciągnęła ukrytą w kuchni siekierę, a uzbroiwszy się w nią **zadała macosze kilka ciosów w głowę.**

Antonina Górecka, brocząc obficie krwią padła **pod razami pasierbicy nieprzytomna na ziemię.**

Zawiadomiona o krwawem zajściu policja, przybywszy na miejsce, zastała już tylko **stygnące zwłoki Antoniny Góreckiej.**

Młodocianą **morderczynię aresztowano.**

Zwłoki zamordowanej macochy pozostawiono na miejscu do czasu oględzin przez komisję sądowo-lekarską. Antonina Górecka liczyła 47 lat.

OFIARY

złożone w Adm. „Kurjera Zachodniego".

Cukiernia Warszawska zł. 180.— jako 5 proc. od całkowitego obrotu w dniu 19-I b. r. na P. M. S. w Sosnowcu.

Zł. 50.— na sierociniec im. marszałka Piłsudskiego składa Marja Gorelowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Harcerz z „Jedynki". Pełen szczerego uczucia wiersz Pański nie może być zamieszczony z powodu zbyt niewyrobionej jeszcze formy literackiej.

Straceńcy.

OBRAZEK Z 1863 ROKU.

Drzewa w lasach polskich poczęły buj nie żyć. Służyła im krew, wchłaniania chciwie przez ziemię, a potem ssana korzeniami odwiecznych sosen. Coraz potężniej szumiały puszcze melodję śmierci ludzkiej, która czyhała u stóp pni masztowych, kryła się w gąszczu podszycia i gryzła ziemię na kwietnych polanach.

Od wieków lasy nie pamiętały takiego żniwa życiodajnej padliny. Na rozsianych gęsto mogiłkach porastała świeża, soczysta ruń, z pąków kłuły się kwiaty polne, woń mocna i słodka niosła się nizinami, a czasem wiatr porywał ją ku górze i rozpraszał na pola dalekie.

Z wonią kwiatów mieszał się zapach prochu.

Od lasów szły często ku osiedlom ludz kim odgłosy strzałów. A wtedy po dworach, dworkach i chatach wiejskich zrywało się łkanie ciche, zamknięte w wezbranej piersi; potem zaś płynęła ku niebiosom modlitwa za konających.

Strzały milkły, las pił chciwie krew, rósł i potężniał, chwaląc poszumem ludzką śmierć, gwoli swojemu życiu.

Czesław szedł nocą, lasom na pokarm. Napoił je już posoką ciężkich ran, otrzymanych w Krakowskiem, a teraz, gdy je podleczył, niemy nakaz pewnych marzących oczu dziewczęcych kazał mu szukać śmierci na Litwie. O zmroku wyruszył z Kiejdan i w kilka godzin później znalazł się przed chatą wiejską, u stóp nieprzebytych borów położoną, gdzie miał się rozstrzygnąć jego los najbliższy.

Chatka mała, ukryta wśród drzew, patrzyła na świat dwoma słabo oświetlonemi okienkami.

Zapukał w jedno z nich umówionym znakiem.

Po krótkiej chwili otworzył ktoś drzwi i łagodnym ale stanowczym głosem zaprosił go do wnętrza.

Czesław przekroczył próg domostwa i, po długiem przebywaniu w ciemności, stanął, oślepiony blaskiem świec, w maleńkiej izdebce. Powoli oczy przywykały do światła.

Pokoik był niewielki z podłogą wysypaną tatarakiem. Na jednej ze ścian wisiało czarne sukno, a na niem krzyż ze Zbawicielem. Poniżej stała kilimkiem przykryta ława, zaś pośrodku izby stół prosty, drewniany, na którym leżało kilka książek i znowu widniał krzyż boleśny, a obok niego dwie świece, oprawione w srebrnych lichtarzach.

Kilka stołków uzupełniało umeblowanie izby.

Gospodarz tego przybytku milcząc zaryglował drzwi, wskazał Czesławowi pod łek i wpatrzył się w niego przenikliwym wzrokiem.

Był to człowiek wychudły, niski, z suchotniczym rumieńcem na twarzy. Z niespokojnych jego rysów biło gorączkowe rozdrażnienie. Spojrzenie miał śmiałe, przenikliwe, a czoło wyniosłe.

Po chwili zapytał:

— Kto jesteś obywatelu?

— Czesław Starz...

— Co mi po nazwisku, ja pytam się, kto jesteś?

— Powstaniec, jak i ty — rzucił szorst ko Czesław. — Z pod Langiewicza. Wyleczyłem rany, a teraz chce dalej walczyć.

Gospodarz uśmiechnął się.

— Przeszłość czysta — rzekł, jakby się ociągając. — Ale pocoś tu przyszedł? Czy wiesz, co cię czeka?

— Wiem... śmierć.

— Ha, łatwo mówisz to słowo, ale ostrzegam cię, że gorsze od śmierci są nasze trudy i męki. Będziesz głodny codzień, będziesz chodził często boso niż w butach, jak cię zranią, to Moskwa splugawi cię i powiesi. A masz ty rodzinę? Napisz, żeby cię zawczasu opłakali. Z naszych oddziałów nie wychodzą za urlopem, chyba do mogiły. Powiedz bracie, czyś ty się pogodził z Bogiem i ludźmi? Namyśl się jeszcze!

Wiem o tem wszystkiem i na wszystko jestem przygotowany.

Zapadła męcząca chwila ciszy.

Zrezygnowane serce Czesława poczęło bić żywiej i niespokojniej. W miarę, gdy klamka jego losów zaciskała się silniej, obudziły się w nim odruchy buntu. Poco to wszystko?... szeptało mu coś w duszy. I ujrzał w marzeniu piękny dworek na Pradze, który był jego domem rodzinnym, potem pobiegł myślą do sąsiedniego dworku, gdzie królowała Hanna. Ona to pielęgnowała jego rany i gdy już wróciła mu zdrowie, codzień niemym wyrzutem oczu pytała, kiedy znowu pójdzie w pole. Idzie więc. Ale czy na to wróciła go życiu, aby jeszcze raz przeszedł wszystkie męki konania?...

— Obraziłeś się obywatelu — przerwał milczenie gospodarz — ale niesłusznie. Walka, którą podjęliśmy jest olbrzymia i święta. Całe pokolenie musi w niej położyć głowy, by odkupić winy ojców i zdobyć prawa bytu dla przyszłych pokoleń. I dlatego pytałem, czyś gotów do walki, mając pewność, że musisz zginąć

Na twarzy mówiącego malowała się spokojna rezygnacja męczenników pańskich, a Czesław uczuł, że nie były to słowa tylko, ale głęboka wiara, która udzielała się mu powoli i spływała balsamem po jego duszy. Zobaczył myślą cały kraj we krwi i ból ścisnął mu serce Ze łzami spojrzał na ukrzyżowanego Zbawiciela i cichą modlitwą żegnał wszystkich i wszystko.

Z SALI SĄDOWEJ.

NIESUMIENNY PRACOWNIK.

W fabryce C. G. Schön w Sosnowcu zauważono w swoim czasie tajemniczy ubytek przędzy, o czem powiadomiono policję. Sprawcą kradzieży okazał się stróż fabryczny **Jan Widawski**, mieszkaniec Sosnowca (Piotrkowska 4). W czasie dokonanej w jego mieszkaniu rewizji znaleziono większą ilość przędzy, bawełny, oraz świeżo sfabrykowane przez złodzieja szale, swetry i koszule. Niesumienny stróż został wydalony ze służby i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za kradzież. W tych dniach zajął on miejsce na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na zamknięcie **w więzieniu na przeciąg jednego roku.**

NIEUCZCIWA SUBLOKATORKA.

Wczoraj odpowiadała przed Sądem okręgowym w Sosnowcu 28-letnia **Bronisława Kowalik** z Sosnowca (Chmielna 21) o kradzież. Kowalik, zamieszkując z Heleną Góral w Sosnowcu przy ulicy Chmielnej 16, jako sublokatorka, we wrześniu ub. r. wyprowadziła się niepostrzeżenie pod nieobecność Góralowej, zabrawszy z sobą jej garderobę i 30 zł. w gotówce. Góralowa zameldowała o tem policji, lecz nie mogła wskazać narazie miejsca pobytu złodziejki, musiała więc sama zająć się jej odszukaniem. W niedługim jednak czasie Góralowej udało się spotkać niegodziwą swą współmieszkankę na jednej z ulic Sosnowca. Kowalikowa do winy się nie przyznała, wina jej jednak została ustalona ponieważ była już kilkakrotnie karana za podobne kradzieże. Sąd skazał ją **na rok więzienia z pozbawieniem praw.**

„NAŁOGOWY PALACZ" SKAZANY NA 100 ZŁ. GRZYWNY.

29-letni **Aron Gutman**, mieszkaniec Sosnowca (Przejazd 1) kilkakrotnie karany za sprzedawanie papierosów i tytoniu zagranicznego pochodzenia, znów dostał się w ręce policji za uprawianie nadal tego procederu. Przyłapany Gutman, posiadający przy sobie 211 sztuk papierosów, tłumaczył się, że papierosy te miał dla własnego użytku, a że miał za duży zapas to tylko dlatego że jest nałogowym palaczem. Tłumaczenie to Sąd uznał za zwykły wykręt, którym zasłaniał się Gutman przy każdorazowem zatrzymaniu go i skazał „nałogowego palacza" **na 100 złotych grzywny**, z zamianą w razie nieściągalności na cztery dni aresztu, oraz na konfiskatę zakwestjonowanych papierosów.

Kronika Zawiercia.

✕ **STRAŻ OGNIOWA MIEJSKA.** Organizacyjne posiedzenie komitetu utworzenia miejskiej straży ogniowej odbędzie się w dniu 24 b. m. Tak więc sprawa utworzenia miejskiej straży ogniowej, tak niezbędnej dla miasta, dobiega już prawdopodobnie do szczęśliwego zakończenia.

✕ **Z ROBÓT MIEJSKICH.** Nareszcie mieszkańcy ulic Krótkiej i Stefanji doczekają się i to już z wczesną wiosną, budowy jezdni, krawężników i chodników na tych ulicach. Dotychczasowa komunikacja na tych ulicach jest nader utrudnioną, a już w czasie słoty jesiennej i roztopów wiosennych — zgoła niemożliwa.

✕ **NOWA STUDNIA ARTEZYJSKA.** Dowiadujemy się, że Magistrat nosi się z zamiarem i to już przy najbliższych sprzyjających warunkach rozpocząć wiercenie nowej studni artezyjskiej przy zbiegu ulic Wroniej i Jagiellońskiej.

✕ **ZA NIEPORZĄDKI SANITARNE.** Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej Siwińska Marja — Polna 24 i Bandela Kazimierz — ze wsi Grabowo.

✕ **SZTANDAR KOMUNISTYCZNY.** Na szosie ciągowickiej na drutach telegraficznych przez nieznanych wielbicieli Lenina została zawieszona płachta o kolorze czerwonym z antypaństwowemi napisami. Płachtę usunięto i policja prowadzi dochodzenie.

✕ **WESOŁA ZABAWA.** W domach T. A. Z. „Blich" przy uczcie weselnej bawiono się tak hucznie i wesoło, że w rezultacie ktoś ugodził nożem w lewą łopatkę Antoniego Wróbla. Nożownik zbiegł.

Tragiczny wypadek w Będzinie.

Kobieta pod kołami tramwaju.

Wczoraj, o godz. 9.30 rano, na ul. Małachowskiego w Będzinie wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padła jakaś izraelitka. Wypadek spowodowała nieostrożność kobiety, która pragnąc przejść na drugą stronę ulicy, uczyniła to akurat w chwili nadjeżdżania tramwaju.

Motorniczy, ujrzawszy kobietę na torze w odległości dwóch kroków od wagonu, momentalnie tramwaj zahamował. Oczywista nie mogło być mowy o zatrzymaniu wagonu na miejscu, dzięki jednakże gwałtownemu zahamowaniu kobieta nie została przejechana, lecz przyciśnięta tylko deską ochronną, znajdującą się przed kołami tramwaju. Nie stety, uderzenie było o tyle silne, że nieszczęśliwa została wciśnięta pod deskę i uległa zgnieceniu klatki piersiowej, oraz ogólnemu potłuczeniu.

Po wydobyciu jej z pod tramwaju, przeniesiono ją do szpitala powiatowego, gdzie lekarz stwierdził stan groźny. Przy poszkodowanej nie znaleziono żadnych dowodów, na podstawie których możnaby ustalić jej tożsamość, a ponieważ nie może ona mówić, narazie przypuszczano, iż jest to głuchoniema.

Dopiero w godzinach popołudniowych tożsamość poszkodowanej została stwierdzona. Mianowicie do szpitala zgłosił się nauczyciel miejscowy p. Sobótka, zamieszkały przy ul. Potockiego 5, który w poszkodowanej poznał swą żonę Helę.

Wypadek wywołał w Będzinie silne wrażenie i przed szpitalem gromadziły się całe tłumy współwyznawców, komentując po swojemu tragiczny wypadek.

Mimo groźnego stanu, potłuczonej, lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

SYTUACJA NA RYNKU WALUT I DEWIZ.

Warszawa, 20 stycznia.

Obroty na giełdzie dewiz w ostatnich dniach dość znacznie się zwiększyły, co tłomaczy się licznemi płatnościami zagranicznemi ze strony importerów z tytułu zaciągniętych przez nich zobowiązań w okresie przedświątecznym. Deficyt bilansu handlowego za grudzień wyniósł 29.222.000 zł., gdy w listopadzie wyrażał się kwotą 5.982.000 zł. Wprawdzie w grudniu nastąpiło zmniejszenie się przywozu o 22.689.000 zł., równocześnie jednak zmniejszył się także wywóz o 43.940.000 złotych, wobec czego nie należy się spodziewać w najbliższych miesiącach zbyt dużego dopływu dewiz „eksportowych" do instytucji emisyjnej.

Całe zapotrzebowanie na waluty i dewizy zagraniczne pokrywa prawie wyłącznie Bank Polski. W pierwszej dekadzie stycznia zmniejszył się zapas pieniędzy i należności zagranicznych Banku o 2.789.380 złotych do kwoty 524.342.146 złotych, natomiast zapas kruszcu wzrósł o 146.348 zł. do kwoty 621.717.28 zł. Obie te pozycje stanowiące pokrycie obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wyrażały się na dzień 10 stycznia kwotą 1.146.059.427 zł. Stan pieniędzy i należności zagranicznych zmniejszył się o 13.288.788 zł. do 171.537.650 zł., portfel wekslowy spadł o 11.912.83 zł. do kwoty 628.787.150 zł., zmniejszyły się również pożyczki zastawowe o 5.873.635 zł .do 83.312.5 zł. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 63.285.917 zł. do kwoty 587.427.938 zł., natomiast obieg biletów bankowych zmniejszył się o 104.889.30 do 1.190.439.540 zł. Stan obu rachunków wyniósł na dzień 10 stycznia łącznie 1.177.877.478 złotych.

Dewizy N. York utrzymują się na poziomie 8.90, dolary notują oficjalnie i prywatnie 8.88 i pół. Tranzakcje kablem N. York przeprowadzone są między bankami na 891.95 do 892 zł. za 100 dolarów. Dewizy europejskie ulegają minimalnym tylko wahaniom. Za czerwońce sowieckie żądają 2.05 dolarów; ruble złote notują 4.62. Bank Polski płaci za monety złote ruble 4.58, marki niemieckie 2.12, Kr. 1.08, Unje łacińska 1.72, dolary 891, Ł. 43.38, Ł. tureckie 39.16, K. skandynawskie 2.38, floreny holenderskie 3.58, dukaty 20.38; monety srebrne: ruble nowego stempla 2.75, starego stempla 2.29, M. n. 0.76, franki i korony 0.63, 5-cio koronówki i pięciofrankówki 0.68. Floreny 1.69 złotych.

A. Z. W.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 21.I.

AKCJE: Bank Polski 191.00 — 192.00. Bank Zachodni 93.00, Bank Zw. Spółek Zarobk. 84.00, Cukier 43.00, Lilpop 37.00. Ostrowieckie ser. A. 90.00, Ostrowieckie ser. B. 90.00 — 89.00, Rudzki 44.00, Starachowice 38.50.

Tendencja słabsza.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90, Londyn 43.25, Paryż 34.86 i pół, Wiedeń 125.25, Praga 26.39, Włochy 46.67, Szwajcarja 171.50, Poż. Dolarowa 5 proc. 104.00 —105.00, Poż. Konwer. 5 proc. 67.00, Poż. Inwest. 4 proc. 112.25 — 113.00.

Tendencja bez zmiany.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 21.1.

Żyto cena tranzakcyjna 75 ton 33.75 — 33.90, Żyto cena orjentacyjna 33.75 — 34.25, Pszenica 41.50 — 42.50, Mąka żytnia 70 proc. 47.00.

Reszta notowań bez zmiany

Usposobienie spokojne.

Wreszcie spokojnym głosem powiedział:

— Bracie, jam gotów.

— Wierzę, przysięgnij.

Palce Stefana dotknęły krzyża.

— Przysięgam — rzekł twardo.

Za chwilę obaj opuścili chatę i powędrowali brzegiem lasu.

Noc była cicha lipcowa. Niebo iskrzyło się miljonem gwiazd. Od lasów szedł lekki poszum, a od pól zapach dojrzewającego zboża, który upajał rozkosznie.

Po godzinnej drodze zamigotało zdala światło w oknie jakiejś chaty. Towarzysz Czesława przystanął i trzy razy zakrzyknął, naśladując jękliwy głos kani. Za chwilę od strony chaty rozległ się podobny odzew, a przed powstańcami wyrosła, jakby z podziemi, postać starego wieśniaka w słomianym kapeluszu na głowie.

Chłop, mruknąwszy pod nosem „Niech będzie pochwalony", zaprowadził ich do zagrody, gdzie zastali już przygotowane: grubą bieliznę, buty, siermięgi i czapki. Szybko przebrali się i ruszyli dalej lasem, prowadzeni przez starca, pomrukującego coś z cicha pod nosem.

W gęstym, prastarym borze ogarnęły ich nieprzeniknione ciemności. Przedzierali się przez gąszcze omackiem, uczepieni poły sukmany starca, który szedł śmiało, jak zwierz kierowany instynktem. Czasem Czesław lub jego towarzysz padali plackiem na ziemię, potknąwszy się o korzeń, co mocno gniewało ich przewodnika. Wreszcie, po kilkugodzinnej przeprawie wyszli na leśną polanę.

— Tu się zatrzymamy, za pół godziny przyjdą — rzekł starzec, a potem odszedł kilka kroków, ukląkł i począł odmawiać pacierze.

Poczynało świtać. Gwiazdy gasły na niebie jedna po drugiej, jak świeczki zdmuchiwane z choinki, a na wschodzie, w przejrzystym kryształe świtu, drżała jutrzenka. Czuby drzew poczerwieniały, świeże tchnienie wiatru zakołysało gałęziami, a polana rozbłysła bryljantami rosy. W gąszczu ozwały się ptaki, dzwoniące poranne modlitwy. Nic nie zamącało spokoju letniego ranka.

Nagle, do uszu Czesława i jego towarzyszy dobiegł jakiś szelest z przeciwległego krańca polany. Potem usłyszeli chrzest rozsuwanych gałęzi i stąpanie wielu nóg, wkońcu zaś, charakterystyczny, trzykrotny krzyk kani.

Starzec przerwał modlitwę i natychmiast odpowiedział na hasło. Wkrótce z za drzew wysunęły się postacie przedniej straży oddziału powstańców, odzianych w szare sukmany, w rogatywkach, z dubeltówką w ręku i toporkiem za pasem. Każdy z nich miał na sobie dość dużą sakwę z grubego płótna i trąbkę myśliwską.

Towarzysze Czesława zbliżyli się do nich i po chwili zabrzmiał, krótki, urywany głos trąbki. Z lasu wtedy wysunął się łańcuch strzelców, z oficerem w podartej czamarce na czele, a za nimi wysypały się już zwarte kolumny powstańców. Cały oddział liczył około 300 strzelców i jakieś 100 kosynierów. Tabo ru żadnego nie było, prócz kilku skrzynek amunicji, niesionych na drągach. Całe to wojsko rozlokowało się na polanie, rozłożyło ogniska i widocznie gotowało się do wypoczynku, ale w takiej cichości, jakby to był obóz niemych.

Za oddziałem wszedł na polanę jego dowódca, ksiądz Maćkiewicz. Odziany był w sukmanę z podwiniętemi polami, przy boku miał pałasz, a rewolwer za pasem. Otaczało go kilku młodych oficerów w czamarkach.

Towarzysz Czesława zaprowadził go do naczelnika i przedstawił, jako nowego ochotnika.

— Naczelniku — rzekł — to zdaje się tęgi mazur.

Ksiądz Maćkiewicz wpatrzył się w Czesława, który spoziérał mu prosto w oczy. Naczelnik miał twarz ogorzałą, długą, ciemną brodę, brwi gęste, poorane zmarszczkami czoło, co wszystko tworzyło jakąś ponurą całość ale pełną energji i siły, która mimowoli przejmuje czcią.

— Umiesz strzelać i słuchać? — zapytał Czesława lakonicznie.

— Umiem — odpowiedział.

— Umiesz modlić się?

— Matka mnie nauczyła.

— Potrafisz umrzeć?

— Nie próbowałem.

Dobrze — zakończył ks. Maćkiewicz ten krótki egzamin i zwracając się do jednego z oficerów dodał:

— Obywatelu, zaprowadź go do szóstego dziesiątka, tam po Marzulinie, wieczny pokój jego duszy, została strzelba, niech go przyjmą do wspólnego kociołka.

Oficer zaprowadził Czesława do nowych jego towarzyszy.

Tymczasem słońce zeszło i potoki światła zalały obóz powstańczy na polanie.

Ksiądz Maćkiewicz dał znak, rozległ się głos trąbki, a potem komenda: do modlitwy.

Powstańcy uklękli z odkrytemi głowami. Na niewielkiem wzniesieniu u skraju lasu klęczał naczelnik przed chorągwią obozowa, na której widniał wizerunek Matki Bożej.

Z kilkuset piersi popłynął ku niebu śpiew:

„Kiedy ranne wstają zorze".

Las szumiący pieśń ludzkiej śmierci, gwoli swojemu życiu zamilkł i słuchał w podziwie śpiewu ludzi gotowych na śmierć, gwoli życiu przyszłych pokoleń.

A z niebios Bóg dobrotliwie błogosławił straceńców

Stab.

Cały człowiek skryje się

W WARSTWIE ŚNIEGU.

Kilkudniowe wyjątkowo obfite opady śnieżne w Tatrach i w Zakopanem tak podniosły warstwę śniegu, że w Tatrach może już skryć się w śniegu człowiek normalnej wysokości. Grubość warstwy śniegowej wynosi w głębi Tatr Wysokich już blisko dwa metry, na Hali Gąsienicowej i nad Morskiem Okiem około półtora metra, a w samem Zakopanem przeszło pół metra. Warunki śnieżne zatem na zawody międzynarodowe zapowiadają się pierwszorzędnie.

Ostatnie opady śnieżne zatamowały ruch automobilowy na drodze Kraków — Zakopane. Onegdaj na drodze tej auta grzęzły w śniegu, nie mogąc ruszyć z miejsca. Władze drogowe przystąpiły do usuwania śniegu.

Humanitarny ubój świń.

WPROWADZA WARSZAWA.

W tych dniach przybywa do Warszawy inżynier-specjalista z Monachjum, który dopilnuje wykonania instalacji nowych urządzeń elektrycznych, służących do uboju trzody chlewnej w rzeźni miejskiej. Ubój nierogacizny oddbywać się będzie w następujący sposób: świnie, wpuszczane pojedyńczo do wąskiego korytarzyka, otarłszy się o części metalowe ścian, ulegać będą porażeniu prądem elektrycznym. Następnie bezwładne już i jeśli jeszcze żywe, to w każdym razie zupełnie oszołomiona sztuka zsuwa się po otwarciu klapy w podłodze na stół kamienny, gdzie już przy użyciu zwykłego noża dokonywa się upustu krwi z gardła. Urządzenia te są we wszystkich nowoczesnych rzeźniach zagranicą. Działają podobno niezawodnie i oszczędzają zwierzętom cierpień.

Trzykrotne badanie trupa

W MYŚL TESTAMENTU DZIWACZKI.

Ludność żydowska Łodzi żywo komentuje niezwykły testament, który pozostawiła zmarła przed kilku dniami obywatelka Ładzi K. L. Już za życia nieboszczka wyrażła wielokrotnie troskę o swe pierwsze dni pośmiertne i pozostawiła testament, w którym uwidocznione zostały następujące 3 punkty:

1) po jej śmierci nie należy natychmiast stosować zwykłych w tym wypadku ceremonij i traktować przez trzy dni zwłoki jakby mogły jeszcze odżyć;

2) w ciągu trzech dni ma przybywać lekarz, który sprawdzać będzie, czy L. rzeczywiście zmarła i

3) po skonstatowaniu już śmierci, zwłok nie należy obmywać, jak zwykle, w domu przedpogrzebowym, lecz w warunkach higjeniczniejszych, w domu zmarłej.

Rodzina zmarłej dopiero po 3 dniach zgłosiła się do rabinatu z zapytaniem, czy testament może być, wbrew zwyczajom żydowskim dotrzymnay, a w międzyczasie, zgodnie z wolą zmarłej, lekarz trzykrotnie przybywał i sprawdzał, czy nieboszczka rzeczywiście umarła.

Rabinat oświadczył, że rodzina nie może stosować się do życzenia zmarłej i winny być zachowane wszystkie zwyczaje w tym wypadku.

Zuchwały rabunek

W KRAKOWIE.

W niedzielę w południe dokonano w Krakowie zuchwałego włamania do sklepu z bronią i amunicją Władysława Skąpskiego. Włamywacze, zrabowawszy 10 rewolwerów automatycznych oraz kilka paczek nabojów, wyszli drzwiami frontowemi. Kilka osób z pośród spacerującej publiczności zauważyło włamywaczy, wychodzących ze sklepu, który w dzień świąteczny powinien być zamknięty i zaczęło ich ścigać. Do pościgu przyłączyło się kilku policjantów. Włamywacze grożąc ścigającym nabitemi rewolwerami, skierowali się ku Wiśle, następnie po lodzie przedostali się na drugi brzeg, gdzie znikli między domami. Obława policyjna nie dała wyniku.

Odmowa ulg w podatkach

PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

Dnia 17 b. m. popełnił samobójstwo przez utopienie się Kazimierz Podkościelny, właściciel sklepu masarskiego w Lublinie. Na brzegu Bystrzycy znaleziono obok kożucha dwie kartki, w których oświadczył, że ponieważ Izba skarbowa odmówiła mu wszelkich ulg w płacaniu podatków, przeto znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, musi sobie odebrać życie.

Kącik humorystyczny.

CZĘŚCIEJ NIE MOŻNA.

— Karolku, zauważyłam, że ty odwiedzasz mnie tylko wtedy, gdy ci potrzeba pieniędzy.

— Ależ, ciociu kochana, przecież częściej już przychodzić nie można.

TRAFNA ODPOWIEDŹ.

— Alfredzie, powiedz, czy jestem ci jeszcze tak drogą, jak przed ślubem?

— Nie wiem, kochanie. Nie chowałem sobie rachunków z tych czasów.

ODPRAWA.

— Panno Zofjo, kocham cię, klęczę u stóp twoich. jestem twoim niewolnikiem.

— Więc uznaję pana za niewolnika i zwracam mu zupełną wolność.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Szlakiem kwitnących cierni...

SZKIC POWIEŚCIOWY Z MINIONYCH DNI.

17)

Rozrzuceni w tyraljerach legjoniści, z twarzą przy kolbach, słali ciągle celne strzeły w stronę moskali, którzy nacierali z dwóch boków, starając się wyprzeć obrońców z ich stanowisk i zapanować nad wzgórzem.

Oblicza żołnierzy pobladłe były z przemęczenia i bezsenności, w oczach ich błyskał ogień i rezygnacja z życia. Zapatrzeni przed siebie, zasłuchani w rozgwar śmiertelny bitwy, ślepi na własne niebezpieczeństwo, wychylali ciągle głowy i brali na cel ruchome punkty przed sobą.

W szeregach ich często ktoś ubywał. Usuwał się z jękiem raniony żołnierz, albo cicho bezwładnie padał, stygnąc powoli i zapadając w sen wieczny.

A las grał nieustannie... Pełen był cały trzasków, jęków i cichych, konających szeptów. Rozmaite akordy rozbrzmiewały wśród gęstwiny drzew. Raz zrywał się huk z szaloną siłą, kiedy granaty pękały i targały z wściekłością stare konary sosen, to znów przycichał łomot i tylko przelatywały roje kul karabinowych, szukających z gwizdem po drodze swojej ofiary.

Czasem, kiedy padał pocisk, zdało się, że biały gołąb zlatuje pomiędzy gałęzie i znużony lotem przysiada, trzepocąc skrzydłami, ale na ziemi wybuchał on naraz ze straszną siłą, obalał i łamał pobliskie drzewa, wyrzucając wysoko w górę słupy dymu, ognia i ziemi.

Piekłem gorzało całe wnętrze malachitowego lasu, a zachodzące słońce ciągle sypało nań pęki promieni, jakby w czas cichy, spokojny wiosennego zmierzchu, kiedy wioskowy dzwon na pacierze wzywa, a głos jego rozlega się wokół po wieczornej rosie.

Rylski zetknął się z Wokulskim, kiedy oddziały legjonowe dnem jaru spieszyły do ataku. Odkąd jednak rozsypały się w tyraljery i rozgorzal ogień karabinowy, znikli sobie z oczu. Dopiero znacznie później zoczył Rylski rywala znowu, jak stał obok dużej sosny z rewolwerem w ręku i wydawał żołnierzom dyspozycje.

Moskale poczęli oskrzydlać las.

Zaraz padł rozkaz cofania się na dawne pozycje.

Cały las począł się nieco uspokajać. Stach przechodząc obok drzew, gdzie stał niedawno Wokulski, rozejrzał się szybko po wszystkich żołnierzach. Ale daremnie; nigdzie dojrzeć go teraz nie mógł.

Z pośpiechem zabierano rannych, więc Rylski począł szukać między nimi. Nareszcie odnalazł go. Dojrzał go pod tą samą sosną, bez ruchu na wznak leżącego, z rewolwerem w ręku. Przypadł zaraz ku niemu. Odnalazł krwawiaca rane na piersiach; począł go cucić i wołać po imieniu. Ale ten nie otwierał oczu, oddychał tylko lekko. i ledwie poznać było można, że żyje jeszcze.

Porzuciwszy swoje stanowiska, przenosili się tymczasem wszyscy żołnierze na pozycje poprzednio zajmowane.

Trzeba się było śpieszyć. Razem więc z jednym z kolegów zabrał Rylski rannego i obaj ponieśli go. Gradem sypnęły się kule za nimi.

Szli obaj wytrwale ze swoim ciężarem, chociaż opóźnili się nieco i byli znacznie w tyle za innymi.

Uszli już spory kawałek, kiedy naraz towarzysz Rylskiego idący przodem zachwiał się i padł, opuszczając ciało Wokulskiego na ziemię. Stach obejrzał ranę na głowie kolegi, ale przekonał się, że wszelka pomoc dla niego była już zbyteczna. Wziął więc czemrychlej sam Wokulskiego na plecy i ciągnąc za sobą, zawlókł go między grupę drzew, gdzie gromadziły isę właśnie kompanje legjonowe. Tutaj dopiero złożył rannego na ziemi i rozpiął mu bluzę na piersiach. Rana sączyła krwią, którą począł tamować.

Uwagę jego zwrócił niewielki medaljon, który miał ranny zawieszony na szyi. Z początku — kiedy krew tamował — odsunął medaljon na bok, skoro jednak założył opatrunek , pochylił się i wpatrzył w małą fotografijkę.

Drgnął....

Patrzały na niego oczy Hani, te dobre, aksamitne oczy jego tęsknych dumań o jasnem, pogodnem szczęściu... Wzbudziły one naraz w jego sercu czar i ból, zmąciły jego myśli...

(D. n. n.)



Najnowszy racjonalny sposób prania bielizny

W OBECNEJ dobie postępu nastąpił radykalny przewrót w przestarzałym systemie prania, który był nad wyraz szkodliwym nietylko dla bielizny, ale i dla zdrowia osoby piorącej. Istnieje teraz wspaniały środek przy pomocy którego bielizna idealnie się pierze bez najmniejszego trudu i umęczenia, a jest nim Rinso.

Rinso usuwa brud

szybko i skutecznie bez forsownego tarcia i mydlenia. Rozpuścić zawartość paczki w wodzie gotującej i wlać do balji napełnionej do połowy letnią wodą. Moczyć bieliznę przez kilka godzin następnie gruntownie wszystko spłukiwać i . . . . robota skończona!



Można również gotować bieliznę w Rinso.

Nie do pomyślenia jest gotowanie bielizny bez dodania Rinso, którego zalety można wtedy w całej pełni ocenić. Jednem słowem: Rinso używać można tak na zimno jak i na gorąco i do gotowania.

Rinso jest tylko sprzedawane w paczkach:

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy "Sun.aj." Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.— Uprzaszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Rinso, wystarczającego na próbne prania.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

K.Z.I.53 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

Sprzedaż na miejscu i do domu

RESTAURACJA,
Skład win i delikatesów
ST. WILCZYŃSKI

DĄBROWA, ulica 3-go Maja Nr. 5

WINA Z BECZKI NA LITRY.

REKLAMOWE WINA lecznicze i stołowe, koniaki i wódki pierwszorzędnych firm. Świeży transport herbaty. Gwarantowanej dobroci konserwy, własnej fabrykacji marynaty, sery, śledzie, wędliny, grzyby, czekolada, bombonierki. 328

Sprzedaż na miejscu i do domu

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

NOWOOTWORZONY
Skład towarów żelaznych
pod firmą
S. RUCIŃSKI
SOSNOWIEC
UL. WARSZAWSKA 6. — TELEFON 7-90

Poleca Poleca

po CENACH KONKURENCYJNYCH nakrycia stołowe, naczynia kuchenne i domowego użytku, łóżka i umywalnie żelazne, okucia meblowe i budowlane, narzędzia rzemieślnicze, oraz wiele innych artykułów w zakres — branży żelaznej wchodzących. —

Obwieszczenie.

Nr. E. 912-28.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie rewiru Dąbrowskiego, zam. w Dąbrowie Górniczej, przy ulicy Konopnickiej 8, na zasadzie art. 1146 i 1147 U. P. C. obwieszcza, że w dniu 11 lutego 1929 roku o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu odbędzie się licytacja publiczna nieruchomości położonej na terenach Nadleśnictwa Dąbrowa obok szosy wiodącej do Strzemieszyc należącej do Anieli Pachońskiej i Marji Jerschinowej właścicielek kopalni węgla „Michał", pow. Będzińskiego, Województwa Kieleckiego na pokrycie należności Nadleśnictwu Dąbrowa w sumie zł. 486 gr. 30 z procentami i kosztami.

Przeznaczona do sprzedaży nieruchomość składa się z 2 budynków murowanych pierwszy tynkowany, długości 6, szerokości 4 i pół i wysokości około 4 metrów, kryty papą, przeznaczony pod maszynę wyciągową w stanie lichym i drugi długości około 12, szerokości i wysokości około 4 mtr. bez dachu w stanie zrujnowanym, przyczem oba budynki wzniesione są na terenach Nadleśnictwa Dąbrowa.

Wspomniane budynki w zastawie ani w dzierżawie nie pozostają i są w posiadaniu ich prawnych właścicieli, nie mają urządzonej hipoteki.

Przeznaczone do sprzedaży budynki oszacowane zostały na sumę zł. 450, od której to sumy wzwyż rozpocznie się licytacja, a życzący wziąć udział w licytacji winni złożyć vadjum w wysokości 45 zł. na ręce prowadzącego sprzedaż komornika wzgl. kasy Skarbowej.

Szczegółowy opis i warunki licytacyjne przeglądać można w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik Sądowy KOTARSKI.

Nowość!!!

Zawiadamiamy Szan. Publiczność, iż już został otworzony ten dawno oczekiwany przy ul. Małachowskiego w nowym budynku P. KUBICZKA

SKŁAD ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH p. f.
Sz. Berger i D. Katz.

Gdzie można nabyć po cenach bardzo przystępnych i na dogodnych warunkach Najmodniejsze żyrandole, Lampy biurowe i nocne Żelazka elektryczne, różne aparaty elektryczne, oraz wszelkie przybory — — instalacyjne. — — 488

PROSIMY NAS ODWIEDZAĆ i PRZEKONAĆ SIĘ.

GIEŁDA PRACY

Wolne miejsca na dzień 22 stycznia 1929 r.

1) Kandydatów do Policji Państwowej na wyjazd 22.
2) Technik mierniczy lub dobry kreślarz obznajmiony z robotami Minist. Reform Rolnych — 1.
3) Agentów handlowych — 9.
4) Kowal wykwalifikowany w miejscu — 1
5) Chłopców od 16 do 20 lat — 5.
6) Bufetowa inteligentna — 1.
7) Służby domowej kobiet — 7.

Kolejność kandydatów zwykła.

W ub. dniu Zakłady Pracy zgłosiły 23 wolnych miejsc. P. U. P. P. skierował da pracy 28 osób.

NERWOL

Chemika D-ra FRANZOSA, jedyny radykalny środek (nacieranie) na 6291

REUMATYZM

kłucie z powodu przeziębienia, na postrzał ischias itp.

Żądać w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:

APTEKA MIKOLASCHA LWOW, Kopernika 1.

KINO „ZAGŁĘBIE" dawniej Kino-Teatr „Udziałowy"

DZIŚ PREMJERA

„PAN TADEUSZ"

Kino „Wawel" Sielce—obok Kościoła

Od dnia 22 stycznia i dni następne arcydzieło filmowe GABRJELI ZAPOLSKIEJ p. t.

„PRZEDPIEKLE"

dramat z czasów zaborczych

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. od wyrazu (najmniej 1 zł.), ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe, nekrologi do 200 wierszy o 50 proc. taniej. — Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOLA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI